„Lecimy CIPS-em”



Co oznacza ten tajemniczy skrót i dlaczego tak mówiono na początku lipca nad Kanałem Łuczańskim w Giżycku - wyjaśni się na stronie 5

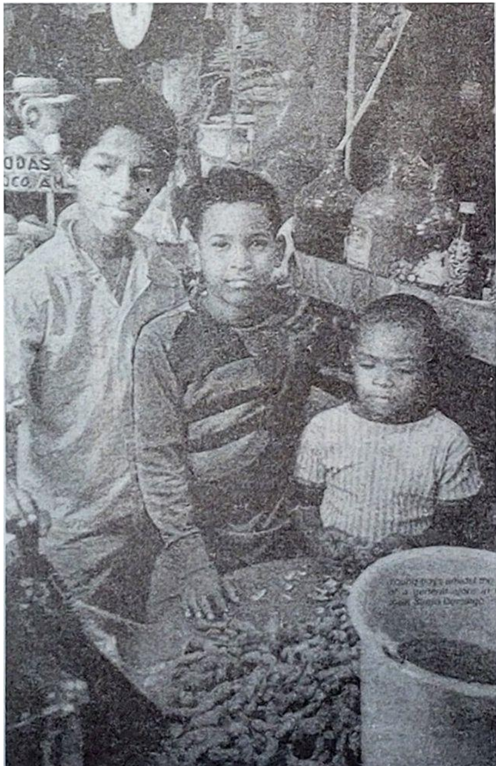
Fot. **Jacek Łopuszyński**

MALI SPRZEDAWCY

Z czterech stron świata

(„Poznaj Świat”). W Dominikanie, która wyróżnia się niezwykle wysoką liczbą urodzin - przeszło 45 rocznie na 1000 mieszkańców - społeczeństwo powinno być bardzo młode. Tak też jest w rzeczywistości: dzieci do 14 roku życia stanowią aż 47,5% ogółu ludności, podczas gdy osoby liczące 60 i więcej lat - tylko 4,9%. Jedna trzecia dzieci nie znajduje miejsc w szkołach, za to bardzo dużo nieletnich pracuje, szczególnie w rolnictwie i handlu. Nawet w stolicy kraju Santo Domingo, gdzie liczba mieszkańców szybko zbliża się do miliona, znaczną część sprzedawców w mniejszych sklepach i kramach stanowią dzieci. Oto trzyosobowa załoga jednego z takich sklepików -„szef” liczy zaledwie 13 lat...

Fot. **archiwum**



SOBOTA Nr 93 85-08-03 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Jurorzy czekają na plakietki HARCERSKIEGO LATA!

Główna Kwatera ZHP ogłosiła także w tym roku konkurs na najciekawszą plakietkę HAL'85.

W konkursie może wziąć udział każdy organizator harcerskiej placówki letniego wypoczynku.

Do 15 września br. należy przysłać pod adresem Wydziału Propagandy GK ZHP 00-491 Warszawa, ul. Konopnickiej 6 przesyłkę z dopiskiem „konkurs", zawierającą 3 (trzy) egzemplarze plakietki oraz zapieczętowaną kopertę z:

- nazwiskiem, imieniem i adresem autora projektu graficznego,
- nazwą i adresem zakładu, który wykonał plakietkę,
- danymi organizatora obozu (akcji), na którym plakietki były wręczane..

Premiowane w konkursie będą: projekt graficzny i ideowa wymowa plakietki.

Autorzy-i wykonawcy najciekawszych plakietek oraz organizatorzy placówek, na których były wręczane, otrzymają wyróżnienia i honorowe dyplomy. Wyróżnione plakietki będą przedstawiane na łamach prasy harcerskiej i w miesięczniku „Sugestie".

Zapraszamy wszystkich organizatorów Harcerskiej Akcji Letniej —85 do udziału w konkursie!

Wydział Propagandy GK ZHP

Uwaga - ważne!

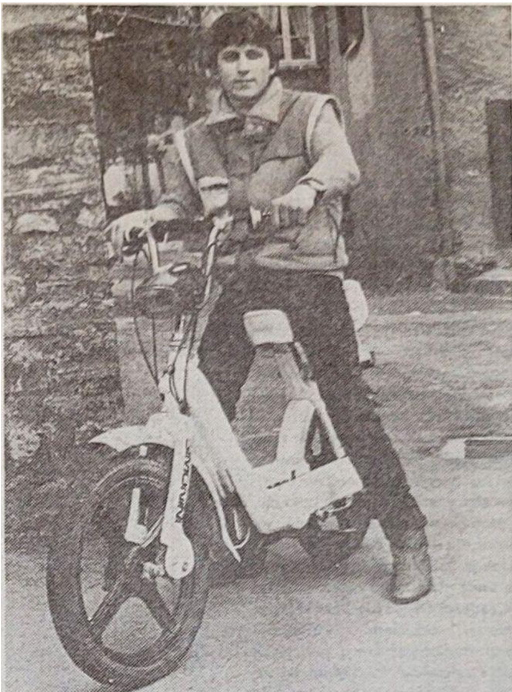
„TECHNIKA Z MYSZKĄ”

Muzeum Techniki w Warszawie poszukuje informacji o starych wyrobach przemysłowych, zabytkowych pojazdach, przedmiotach codziennego użytku, maszynach, urządzeniach..

Może masz jakieś wiadomości na ten temat? A może napotkałeś na strychu, w zagraconej piwnicy, w zapomnianej części stodoły jakiś stary nie używany obecnie przedmiot, który mógłby zainteresować specjalistów historii kultury materialnej?

Jeśli tak- napisz do **Muzeum Techniki**, pod adresem: **Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa**. Opisz możliwie dokładnie znalezisko. Być może będziesz mógł je pokazać na przygotowywanej przez Muzeum wystawie.

Pracownicy Muzeum czekają na Twój list!



Utalentowany mechanik

SZWAJCARIA (CAF). Fabrizio Brolla z Ponte Capriasca został zatrzymany przez policję drogową za tak znaczne przekroczenie szybkości na swym seryjnym mopedzie, że pojazd ten przekazano do zbadania ekspertom z komisariatu. Ci ostatni nie wierzyli własnym oczom, gdy przekonali się że „ulepszony” przez młodego Szwajcara moped rozwijać może szybkość maksymalną 139 km/godz !

Swoje chwalimy

W MOJEJ WSI JEST DUŻO DRZEW...

Wieś, w której mieszkam, nazywa się Złotnik! Kutnowskie i jak sama nazwa wskazuje, leży niedaleko Kutna.

Chciałem wyjaśnić nazwę mojej wsi, ale choć pytałem najstarszych mieszkańców, nikt nie umiał odpowiedzieć skąd się wzięła. Ja przypuszczam, że kiedyś mieszkali tu rzemieślnicy zajmujący się obróbką złota. Teraz nie ma tu złotników, za to niedaleko jest stara cegielnia, która jeszcze wyrabia cegłę. W mojej wsi jest dużo pięknych drzew i w ogóle jest bardzo ładnie. Myślę, że można tu bardzo ciekawie spędzić wakacje.

Sławomir Janczewski

ŚLADY BURSZTYNOWEJ RZEKI

(PAP). Prowadzone od kilkunastu lat poszukiwania bursztynów na Pomorzu przynoszą interesujące wyniki. Niedawne wiercenia w okolicach Chłapowa ujawniły znaczne skupiska tego minerału. W rejonie Zatoki Gdańskiej - na lądzie oraz pod dnem Bałtyku - występują te same warstwy trzeciorzędowe co w znanym bursztynowym zagłębiu na półwyspie Sambia w ZSRR. Skupiska bursztynu wiążą się prawdopodobnie z istnieniem w przeszłości w tym regionie delty wielkiej rzeki.

Rzeka płynąca z północy lub płn.wsch. przez tereny dzisiejszej Skandynawii i Bałtyku utworzyła rozległą deltę w rejonie obecnej Zatoki Gdańskiej. Skraj tej delty przebiegał pomiędzy Chłapowem a Gdańskiem. Pod względem rozległości przypominała ona współczesną deltę Dunaju czy Missisipi. Spotykany obecnie na plażach morskich czy w głębi lądu bursztyn pochodzi z wtórnych skupisk.

Został on wcześniej wypłukany przez fale, albo też rozwleczony przez lodowiec.

Bakterie przeciw próchnicy

JAPONIA (PAP). Naukowcy japońscy poinformowali o odkryciu bakterii hamującej rozwój próchnicy zębów i zapalenia dziąseł.

Odkryta bakteria „streptococus faecium" została wyizolowana spośród ok. 400 różnych bakterii, wytwarzanych przez ludzkie jelita. Jej właściwością jest powstrzymywanie wzrostu zarazków wywołujących próchnicę, a także powodujących chorobę dziąseł.

Zespół badaczy pracujący wraz ze specjalistami Towarzystwa Biotechnologii Japońskiej oraz Instytutu Stomatologii w Tokio wykazał, że wyizolowane bakterie posiadają taką samą strukturę chemiczną jak witamina L-2, która posiada te same właściwości powstrzymywania, przenikania i niszczenia zarazków. Uczeni pracują obecnie nad wytworzeniem leku antypróchniczego absorbowanego wraz z pożywieniem. Biorą oni również pod uwagę możliwość aplikowania go w formie zastrzyków dodziąsłowych.

Klub Nastolatków zaprasza do dyskusji pod hasłem „INNY”?

„Inne” ścieżki „INNYCH”

Chciałabym powiedzieć coś na temat - „Inny” lub „Inna”. „Inny” – - czy to musi koniecznie oznaczać samotnego człowieka - złego i niepotrzebnego?

Nie!!! Na pewno nie. Człowiek „Inny” jest człowiekiem jak najbardziej wartościowym. Nie szuka podobieństwa do innych młodych ludzi, chodzi własnymi ścieżkami. Robi to, co innemu młodemu człowiekowi nie przyszłoby na myśl. Ma wielką własną indywidualność.

Dlaczego koledzy i koleżanki odrzucają tych „Innych”? Po prostu ich nie rozumieją. Myślą: jak można słuchać np. Chopina, a nie tak popularnej muzyki jaką jest rock. Czasami „Inny” sam sobie jest winny, bo zanadto lubi samotność. Jest nieprzystępny i ciągle niezadowolony. Taki człowiek, chociaż będzie posiadał najbogatsze wnętrze, głębokie zainteresowania, to i tak będzie zawsze sam bez przyjaciół. „Inny” nie powinien stać z boku, powinien pokazać, że stać go na gest zrozumienia, na pomoc dla drugiej osoby.

Jak ja rozumiem inność? „Inny” ma swój mały świat przeżyć, roztterek, radości. Długo nie dzieli się wrażeniami, przeżyciami i wspomnieniami minionych chwil, ale jeżeli spotka człowieka (obojętnie czy to będzie chłopak czy dziewczyna), któremu może zaufać i który się sprawdził, wtedy „Inny” jest otwarty i jego wnętrze dla takiej osoby również jest otwarte. „Inny” pomaga drugiemu człowiekowi, i to bezinteresownie. „Inny” może być romantycznie nastawiony do świata i ludzi. „Inny” zauważa to, czego przeciętny młody człowiek nie'dostrzeże.

Piszę tak, ponieważ sama jestem „Inna”, ale ta inność wcale mi nie przeszkadza.

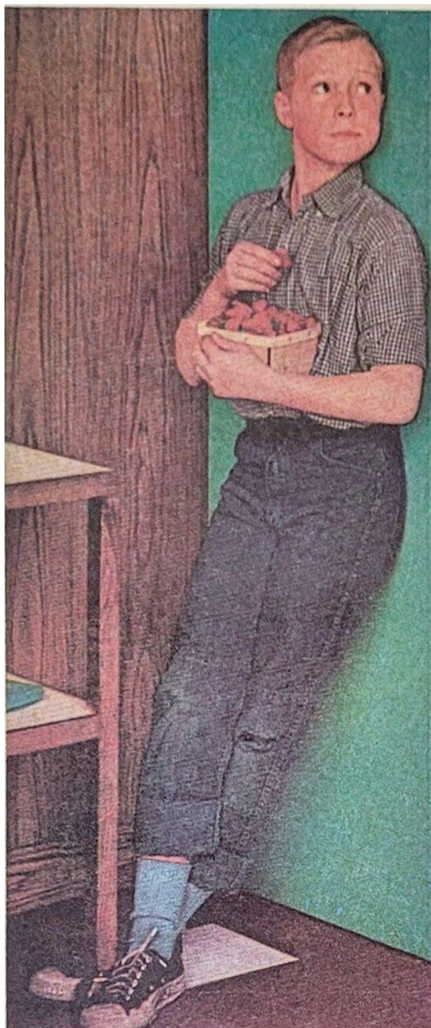
Szkoda, że aż tak wiele ludzi cierpi na to, że są „Inni”. Ja się z tego powodu cieszę i cieszcie się ze mną wszyscy „Inni”.

Być „Innym” to znaczy być kimś, mieć charakter i nie przejmować się (te ostatnie słowa kieruję do tych, którzy czują się źle w tej „inności”).

Od nas samych zależy, z kim chcemy przebywać i jak się znaleźć w danej sytuacji.

Teraz proszę tych szarych ludzi: nie niszczcie naszej „inności”. My chcemy takimi być i takimi pozostać!

Iwona



Czy muszę być samotna?

Wieczór. Siedzę w oknie i patrzę na niebo. Dawno już powinnam zejść na dół i położyć się spać. Jednak nie mam ochoty. Wolę siedzieć tu, na strychu, gdzie łatwo o pająka, (a przecież tak się ich boję, lecz nawet one nie mogą mnie przegonić!). Tu - pomiędzy moimi różnymi papierzyskami (przeważnie niepotrzebnymi), książkami i przeróżnymi rzeczami czuję się dobrze. Nawet wspaniale.

Kiedy w czasie dnia — tam na dole - siedzę w mym prymitywnym fotelu zrobionym z materaca, mam ochotę siedzieć i siedzieć... Marzę o rzeczach wielkich, wspaniałych, lecz jakie będzie moje życie? Szare, codzienne i niezmienne jak życie wielu, wielu milionów innych ludzi. Marzę o prawdziwej, doniosłej miłości. A zadowalałam się nieuczciwą miłością Szymka, który potrafił tylko kłamać. A ja jednak nie mogę o nim zapomnieć, choć minęło tyle miesięcy. Ciągle liczę na spotkanie z nim. Na to, że nie jest jednym z tych bezdusznych, drwiących, małoletnich podrywaczy. Czy to nie naiwność? Naiwność cechuje niezdarnych, ślamazarnych, a więc wniosek: jestem niezdarna i ślamazarna. To jest może okrutne, ale niestety, chyba prawdziwe.

Nie umiem tak po prostu zejść na podwórko i pograć z dziewczynami w piłkę. Coś mnie od nich odpycha. Inność? Nie potrafię siedzieć i słuchać „zbereźnych” - według słów mojej babci - kawałów. Wolę czytać, pisać albo nawet siedzieć i nic nie robić! Nikogo chyba nie lubię. Czemu? Czy jestem z innej gliny ulepiona? Czy ja nie mogę pogadać z koleżankami na tematy, które mnie interesują? Ależ oczywiście mogę, ale one mnie wyśmieją, wyszydzą. A ja boję się śmiechu i szyderstwa. One interesują się tylko najmodniejszymi ciuchami czy fryzurami. A ja się do nich nie przystosuję, bo boję się drwin i dlatego jestem samotna. Czy to znaczy, że mając inne zainteresowania trzeba być samotnym? Czy ja, **Ja** muszę być samotna?

Ewa, 15 lat

Dlaczego jestem uważany za gorszego?

Jestem w straszliwym kłopocie. Nie lubią mnie moi rówieśnicy Powodem tego jest to, że nie zachowują się tak jak oni. Przede wszystkim nie palę, nie piję, nie noszę ekstrawaganckich fryzur i ciuchów z Pewexu. Zyskałem przez to przezwisko „wieśniaka”. Nie lubię muzyki rockowej, moją pasją jest muzyka poważna, a szczególnie muzyka Bacha. Za dolce, które inni wydają na wrangle i levisy, ja wolę kupić płytę Bacha. Nie odznaczam się niestety atrakcyjną urodą. Jestem po prostu brzydki. Dotychczas nie spotkałem dziewczyny, która wyżej ceniłaby charakter i rozum niż urodę.

Chętnie zapoznam się z opinią koleżanek i kolegów, którzy odpowiedzą mi na pytanie: dlaczego tacy jak ja uważani są za gorszych?

Piotr

DAWAĆ WIĘCEJ NIZ SIĘ OTRZYMUJE...

Zwracam się do wszystkich „innych”: samotnych, niezrozumianych, odrzuconych, romantycznych... itd. Czy nie wydaje się Wam, że to właśnie środowisko, w którym się obracacie jest okropne, że ludzie wokół Was odbiegają od normy? Oni nie starają się nawet zrozumieć piękna życia, poprzestają na chwilowych uciechach i radościach nic przez to nie osiągając. Mam tu na myśli nastolatków, którzy w bardzo nieodpowiedni sposób pokazują, że są „dorośli”. Palenie papierosów, używanie alkoholu i brutalny, lekceważący stosunek do świata... to wszystko nie jest dowodem dojrzałości i odpowiedzialności, lecz wręcz odwrotnie.

Tomasz Mann powiedział kiedyś bardzo mądrze: **„Kto nie daje więcej niż otrzymał, jest zerem i jego przyjście na świat było całkiem zbyteczne”.** Weźcie sobie tę sentencję do serca drodzy „dorośli". Zastanówcie się nad sobą. Czego oczekujecie od życia, na co czekacie? Trzeba działać - życzę Wam tego. Bądźcie... „inni".

Cenię i szanuję romantyków, a także ludzi, którzy wierzą w prawdziwą przyjaźń, miłość i szczęście, dostrzegających piękno, dobro, nie poddających się wpływowi tych, którzy chcą zdeptać wszelką radość, nadzieję i jakiekolwiek ludzkie uczucia.

Życie jest piękne i dane jest człowiekowi tylko raz. Należy o tym pamiętać i wykorzystać je jak najlepiej. Nie szczędźcie wysiłków, aby przekonać Wasze koleżanki i kolegów o pięknie życia i jego sensie. Trzeba ratować tych, którzy nie uwierzyli i załamali się.

Pomóżcie im! Jeszcze raz apeluję: „Inni", bądźcie sobą, nie zmieniajcie się i pomagajcie pozostałym, by stali się tacy jak Wy.

Ola



ZWYCIĘZCY KONKURSU „KWIATEK MŁODOŚCI”

Czuwaj Redakcjo!

Na ogłoszony przez naszą drużynę ogólnopolski konkurs plastyczny „Kwiatek Młodości" napłynęło 2497 prac. Były one wykonane różnymi technikami, od grafiki po rysunek, malunek, kilimy, gobeliny. Po przeglądzie wszystkich prac, jury w składzie: Neli Czajkowska-Borowska - przewodnicząca oraz członkowie: Teresa Bejnarowicz art. plastyk, Sławomir Chudzik art. plastyk, Tadeusz Gajl art. plastyk, Wiesław Hryniewicki, Andrzej Bajkowski, Adam Siemieńkowicz — postanowiło przyznać nagrody następującym uczestnikom konkursu:

Teresie Kobuz — Głuszyn,
Krystynie Eichmarz — Wejherowo,
Magdzie Augustyn — Niechciec,
Tomaszowi Łukaszukowi – Bielsk Podlaski,
Danucie Lesner — Wejherowo,
Lulicie Gierasimiuk — Hajnówka,
Justynie Nowickiej — Budziszewko,
Mirosławowi Juchałowi — Budziszewko,
Beacie Bułach — Białystok,
Agnieszce Pawłowskiej — Budziszewko,
Danucie Skomiał - Warszawa

Nagrodzone prace były prezentowane na 2 wystawach organizowanych przez naszą drużynę. 200 prac zaprezentowano na XII Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie.

Poza tym wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali plakietkę — symbol pokoju, młodości i przyjaźni oraz list gratulacyjny.

Za Waszym pośrednictwem chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim uczestnikom za nadesłanie tak dużej ilości interesujących prac. Cieszymy się, że nasz konkurs spodobał się dzieciom. Przykro tylko, że kilkunastu uczestników nie podało nam swoich adresów i dlatego nie mogliśmy podziękować im wysyłając pamiątkową plakietkę.

Czuwaj!

4 Białostocka Drużyna Harcerzy „JODŁY”

Międzynarodowy Kącik Przyjaciół

• Chciałabym nawiązać korespondencję z osobami w wieku 11-13 lat. Uczę się angielskiego i proszę o listy w tym języku **Wanda Horpacsi, Miskolc, Enyedi n. 10, 3519 Węgry;** • Mam 16 lat. Interesuję się sportem, muzyką i tańcem, **Dana Germanova, Sofia-30, buł. „Janie Sandanski" 46, bl. 62, wchW et. 5 ap. 49, Bułgaria 1330;**

Czekamy na listy w języku rosyjskim i czeskim.

• Andrea Badurova (14 lat), Dominova Cesta 7, Piestany 92101 CSRS; • Helena Mindekowa (13 lat) Fadruszova c. 1, Bratislava 841 05 CSRS; • Anna Kostalova (15 lat) Sladlovicova 182 48/51 Banovce N/ Bebr. 957 01 CSRS; • Magdalena Germanova (14 lat) Karpatskaja 266, Rogoznik 906 38 CSRS; • Sylvia Galbova Velke Zevare c.d. 804 ul. Rudavna okr. Senica, CSRS; • Maria Stankova (13 lat) Narcisova 1422/5 Serowce 07801 CSRS; • Martina Halenarova (15 lat), ul. Energietikov 21/4 Previdza 97 101 CSRS; • Edila Kelemenova (12 lat) Belinskiko 11/b 18; Bratlslava-Dvory III 851 01 CSRS; • Monika Vajdova (12 lat) Ruska Volova c.d. 9 okr. Humenne 06 772 CSRS; • Helena Tesarowa (15 lat) Na drazce 1566, 53 003 Pardubice CSRS; • Irena Seidlowa (13 lat) Fucikowa 835 Hostiwira 25 301 CSRS;



Opowieści starszych pań

Mieszkamy w małym miasteczku, w którym wszyscy się wszystkimi interesują. I to właśnie nas dręczy. Gdziekolwiek i z kimkolwiek byśmy rozmawiały lub spotykały się, rodzice zaraz wszystko wiedzą. Wcale nie chcemy niczego ukrywać. Po przyjściu do domu opowiadamy wszystko naszym domownikom - zwierzamy się z radości smutków i kłopotów, Chcemy jednak robić to same, bez niczyjej pomocy.

Tymczasem blisko nas mieszkają dwie starsze panie, które chyba z braku innego zajęcia bardzo się nami interesują. Wszystko o nas wiedzą i donoszą rodzicom, tyle tylko, że nie to co naprawdę widziały, lecz to co sobie wyobrażają lub domyślają się.

Jesteśmy zupełnie załamane i nie wiemy, co mamy robić, aby zmyślone opowieści starszych pań przestały mścić się na nas. Przez nie rodzice tracą do nas zaufanie.

Trzy zrozpaczone nastolatki ze Strachu

OD REDAKCJI: Jeśli Wasze sąsiadki tak bardzo interesują się Wami, to i Wy zainteresujcie się nimi. Może są to starsze, samotne osoby, którym należałoby w czymś pomóc? Być może zmieniłoby to ich nastawienie do Was i do innych młodych ludzi, do których te starsze kobiety odnoszą się prawdopodobnie z rezerwą, a nawet lękiem. Wielu starszych, a w dodatku samotnych ludzi nie rozumie reakcji młodych, niepokoi ich nadmierna (ich zdaniem) impulsywność, hałaśliwość. Często są więc wobec młodych niesprawiedliwi, podejrzliwi. Ale i młodzi rzadko starają się uspokoić i rozładować lęki starszych. Może Wam się to uda?

A o reakcje rodziców nie martwcie się. Jeśli rzeczywiście jesteście wobec nich szczere i uczciwe, nie przestaną Wam ufać i nie uwierzą w historyjki starszych pań. (es)

Rodzice go nie tolerują

Piszę do Was po raz pierwszy. Mam 16 lat. Niedawno poznałam miłego chłopca, Tomka. Bardzo się polubiliśmy i chcielibyśmy się spotykać ale jest to trudne z dwóch powodów: ten chłopak mieszka 30 km ode mnie, a po drugie pochodzi ze wsi i... pali papierosy. Mnie to oczywiście nie przeszkadza, ale mój ojciec kategorycznie sprzeciwia się naszym spotkaniom. Do tej pory spotykaliśmy się w mieście, bo mój ojciec oznajmił mi, że Tomek nie może przestąpić progu naszego mieszkania. Mama, niestety, jest po stronie ojca.

Bardzo się boję rozmawiać na ten temat z rodzicami, choć przedtem robiłam to wielokrotnie. Tomek również starał się rozmawiać z nimi, ale tata zbył go bardzo szybko, używając jako argumentów przeciw naszym spotkaniom, pochodzenie Tomka i jego wadę - to znaczy palenie. Tomek obiecał, że rzuci papierosy. Nic to jednak nie pomogło. Bardzo dziwię się postępowaniu rodziców, a szczególnie taty, który do tej pory traktował moich przyjaciół bardzo miło i wyrozumiale.

Tomek podsunął mi myśl, że może moje wcześniejsze postępowanie wpłynęło na taką postawę ojca. Zastanawiałam się nad tym, ale nie pamiętam, abym kiedykolwiek zachowała się źle wobec rodziców. Nie wiem, co mam zrobić, żeby ich przekonać do Tomka. On nie wie o tym liście do Was. Może źle zrobiłam nie mówiąc mu o tym.

Drodzy rówieśnicy! Poradźcie mi, jak postępować i wobec Tomka, i wobec rodziców. Zależy mi na odpowiedziach..

Szesnastolatka



STELLAR

Na krańcach galaktyki spotkały się dwie rakiety wysłane przez kosmiczne cywilizacje. Mogą umieszczać w przestrzeni stellary - sztuczne gwiazdy, które paraliżują ruchy przeciwnika. Kto opanuje galaktykę?

GRA DLA DWÓCH OSÓB

Każdy z graczy ma jedną rakietę (wysoki pionek). Przed rozpoczęciem zabawy rakiety stawia się w przeciwległych rogach planszy.

Potrzeba również 50 żetonów (np. monety, guziki) oznaczających stellary. Leżą one na jednej kupce obok planszy. Są własnością obydwu graczy.

ROZGRYWKA

Rozpoczynającego wyznacza się przez losowanie. Gracze wykonują ruchy na przemian. Są trzy możliwości ruchu:

1 - przesunięcie rakiety o jedno pole i ustawienie dwóch stellarów

2 - przesunięcie rakiety o dwa pola i ustawienie jednego stellara

3 - przeskoczenie nad jednym stellarem (jak w warcabach, ale bez bicia).

Stellar można postawić na dowolne, nie zajęte pole. Pozostaje tam do końca gry.

Rakietę wolno przesunąć na nie zajęte pole. Jeśli wędruje na odległość dwóch pól, ruch ten musi odbywać się w linii prostej. Rakietę można przesuwać we wszystkich kierunkach: w dół, w lewo, w prawo i na ukos. Istnieje pewne ograniczenie ruchów rakiety: nie można przesunąć jej na pole, które w następnym ruchu mogłaby zająć rakieta przeciwnika.

ZWYCIĘSTWO

Celem gry jest doprowadzenie do sytuacji, kiedy przeciwnik nie może wykonać swoją rakietą żadnego dozwolonego ruchu.



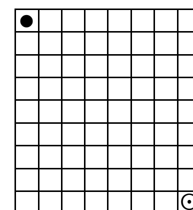
Robert Hardy

Rys. 1 - rozpoczęcie gry
Rys. 2 - cyframi oznaczone są pola, na które można przesunąć rakietę ⊙

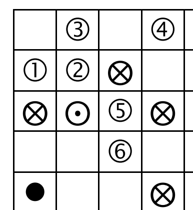
● rakieta przeciwnika ⊗ stellary

Wykonując przesunięcie na któreś z pól ①② ⑤⑥ gracz ma możliwość wstawienia w trakcie tego ruchu dwóch stellarów, zaś przy ruchu na pole ③ - jednego. Przeskakując nad polem zajętym przez stellar / ruch na pole ④ gracz pozbawia się w ogóle prawa ustawienia stellara w tym ruchu.

1



2

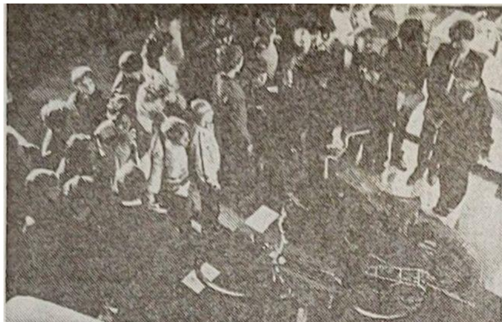


- Zabytkowe motocykle, odnawiane przez uczniów - znów w Muzeum Techniki
- Pojazdy sędziwe, ale dyplomy nowoczesne

ŁADNIE CZY WIERNIE?

Zabytkowy pojazd... Pewnie więc rozsypujący się staruszek, z rurą wydechową zatkaną gałgankiem. A jeżeli nawet nie rozsypujący się i bez gałganka w rurze — to przynajmniej archaicznych kształtów, kwalifikujących go do lamusa, a w najlepszym razie - na wyścigi pojazdów retro.

Tymczasem w warszawskim Muzeum Techniki — zaskoczenie. Oto dwa motocykle, będące zabytkami, a dostarczono tu przez uczniów Zespołu Szkół Samochodowych nr 1 z ul. Hożej w Warszawie, po gruntownym odnawieniu — wyglądają wręcz nowocześnie... Bowiem wysoki, najwyższy, jaki tylko było można, połysk nadali im młodzi mechanicy samochodowi. Za dużego połysku nadawać motocyklom nie mieli prawa. O czym za chwilę...



Uroczystość przekazania odnowionych motocykli Muzeum Techniki. Do zabytkowych, ale wyglądających jak nowe pojazdów, cisną się przede wszystkim nastolatki

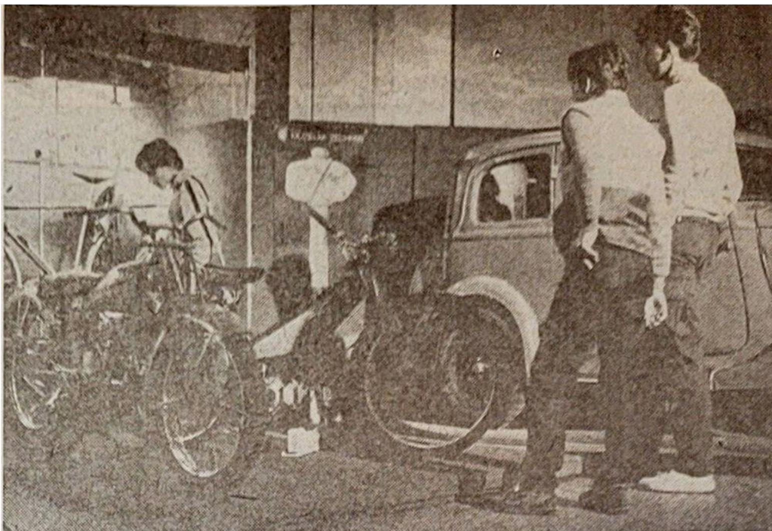
A na razie — przypomnienie. Oto od lat, trwa systematycznie przez „Świat Młodych" relacjonowana akcja odnawiania starych pojazdów przez uczniów wspomnianej szkoły - na użytek Muzeum Techniki. Jest to wynik porozumienia, zawartego między szkołą a muzeum.

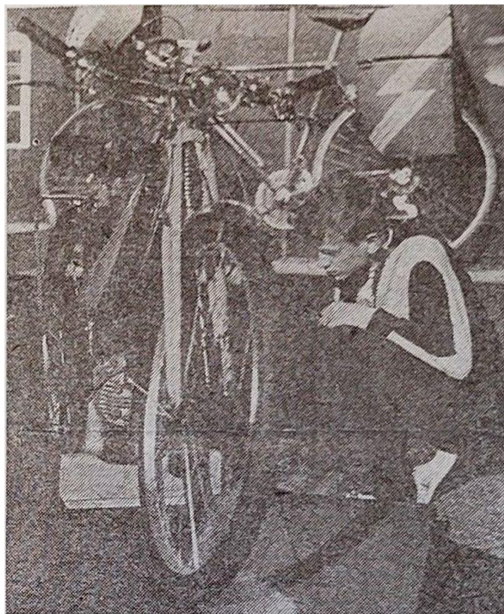
A więc - muzeum znajduje godne odnowienia pojazdy, zapewnia niezbędną, wstępną dokumentację, fachową opiekę oraz pokrywa podstawowe koszty. Uczniowie zaś podejmują się odrestaurowania pojazdów dla celów muzealnych - bo nie idzie tu o to, by taki wehikuł uczynić koniecznie na powrót zdolnym do jazdy. Ale i to się w historii współpracy szkoły i muzeum parę razy udało; sam widziałem, jak parę lat temu przed muzealny dziedziniec zajechał odrestaurowany, zabytkowy polski Fiat z lat trzydziestych! Uczniowie dokonują odnowy w ramach swych prac dyplomowych. Całkiem unikalne są te dyplomy — w żadnej chyba szkole samochodowej. W kraju nikt, nigdy nie robił podobnych...

Ale zanim przyjrzymy się samej robocie - poznajmy motocykle, które, tym razem podlegały „obróbce".

A więc Moto-Guzzi 309 - to włoski motocykl, produkowany od około 1936 roku. Jego rozwiązanie konstrukcyjne jest, jak podkreślali oddający go muzeum uczniowie, bardzo dobre - przynajmniej jak na czasy, w których był produkowany. Cóż, był to w swoim czasie motocykl sportowy. W Polsce kiedyś znany przez najstarszych motocyklistów, 60-latków wspominany z łezką. Dziś zapomniany. Kto wie, czy odnowiony właśnie egzemplarz nie jest jedynym, jaki się zachował w naszym kraju?

Z lewej Moto Guzzi, z prawej Villiers. Ekipą odnawiającą ten pierwszy stanowili: Jarosław Graba, Marek Szok i Marek Woźniak





Ach, mieć taki motorower! Villiersa odnawiali: Robert Kordas, Wojciech Kornacki i Krzysztof Michniewski

I drugi - Villiers Junior 98 de Lux to popularny kiedyś motocykl, a właściwie motorower, produkowany w Anglii podczas II wojny światowej. Bardzo wówczas ceniony - bo malutki, lekki, zużywający mało paliwa (2,5 l/100 km), ale zabierający go dużo, przynajmniej jak na swe rozmiary, bo aż 7 litrów. Zatem - nadający się do długiej jazdy, i dlatego używany w wojsku przy zrzutach. Napęd nożny, jedno przełożenie, a więc brak skrzyni biegów, 17-calowe koła.

Te i inne dane o obu wehikułach musieli znać ich odnowiciele, biorąc się do pracy. Niełatwej, podczas której ujawniają się rozliczne trudności. Choćby - z częściami. Muszą być one oryginalne, niczego tu nie można sfałszować. A jeżeli dorobić - to co najwyżej detale. Ekipa odnawiająca Moto Guzzi obawiała się trochę na początku gwintów i wymiarów calowych, z jakimi tu przyszło się zetknąć. Utrudnia to dorobienie czegokolwiek, a także montaż i demontaż, bo brak kluczy o odpowiednich wymiarach. Chcąc zdemontować przed naprawą szprychy włoskiego motocykla, musieli niezbędne kluczyki sami podorabiać!

Inny kłopot sprawili młodym restauratorom dawni właściciele pojazdów. Wprowadzili bowiem do nich różne zmiany i ulepszenia wg własnych „patentów". Trzeba więc było likwidować owe ulepszenia i przywracać stan pierwotny — przy skąpych danych o pierwowzorze.

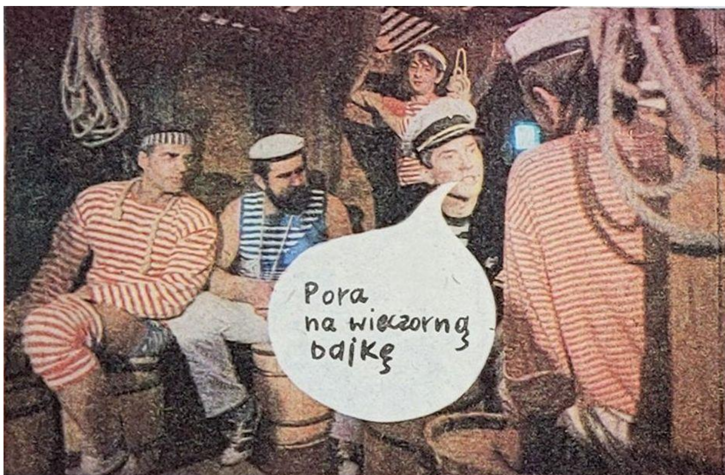
Ale zasadniczy dla dyplomantów z Hożej był dylemat: ładnie, czy wiernie? Jako adepci nowoczesnej motoryzacji chcieli przecież osiągnąć „wysoki połysk", a z drugiej strony - nie wolno było zastosować nowych części, materiałów, a jedynie oryginalne. Np. odnowiciele Villiersa chcieli dać nowe pokrycie postrzępionemu siodełku, ale muzeum rzekło: nie! Musi pozostać pokrycie oryginalne! I zostało. Podobnie ma się rzecz z malowaniem itp.

Czy motocykle są zdolne do jazdy? - zapytałem przedstawicieli ekip odnowicielskich podczas spotkania w Muzeum Techniki. — Nie - usłyszałem, bo nie udało sięzdobyć bądź dorobić wszystkich części Villiersowi np. brakuje dwóch detali by mógł ruszyć. Ale inż. Sztebner, nauczyciel przedmiotów zawodowych w szkole, od początku opiekun akcji, mówi, że nie o rozruch pojazdów w niej chodzi. A nawet - i nie o sam odnowiony pojazd. Najważniejsza jest dokładna dokumentacja, jaka musi powstać w pierwszym etapie prac odnowicielskich. Ona też stanowi właściwe dzieło odnowy pojazdu.

CIĄG DALSZY NA STR.7

Fot. M. Zieleniewski

PODRÓŻUJEMY Z PANEM KLEKSEM (3)





WYTNIJ, WYKORZYSTAJ

Saga rodu Dudów II

KRÓLEWSKI SPADEK

Maj 1945 roku. W Dobrzanach powstaje nadleśnictwo posiadające około 25 tys. hektarów. Pierwszym nadleśniczym jest Emanuel Bogdoll.

Elżbieta: Dziadzia - dusza towarzystwa. Kochający się bawić, przyjmować gości. Wysoki, z wielką siwą brodą, w mundurze leśnika, z laską lub zawieszoną na szyi fają, tak długachną, że aż sięgającą ziemi. Urodzony gawędziarz. Zna na pamięć bez mała cały „Potop" i „Pana Tadeusza". Na co dzień mówi piękną, czystą polszczyzną, ale kiedy zaczyna opowiadać stare śląskie legendy i bajki, z jego ust płynie równie czysta rodzinna śląska gwara.

Eugeniusz: Kocha swój las. Zna wszystkie jego ścieżki. Ze specjalnym krzesełkiem na jednej nóżce wyrusza na wielogodzinne obserwacje zwierzyny. Woli te bezkrwawe łowy, niż polowania ze strzelbą. Chociaż strzela świetnie. Równie świetnie gra na myśliwskim blaszanym rogu. W dziadkowym gabinecie, w wielkiej oszklonej szafie mieści się cały arsenał broni myśliwskiej: 12 sztuk przedwojennych fuzji, a wśród nich ta najważniejsza — trójrurka; na ścianach cała kolekcja rogów; z jeleni i łosich rogów żyrandol i podstawa stołu.

Elżbieta: Dziadka sprawy gospodarstwa domowego nie interesują. To babcia jest duszą domu. Domu, z którego żaden przybysz nie wyjdzie bez poczęstunku. Latem gotuje w wielkich kotłach obiady dla całej czeredy dzieciaków, spędzających u Bogdollów wakacje. Posiłki podawane są w ogrodzie. A wieczorem kąpie kolejno maluchy i układa je do spania.

W największym salonie dziadków stoi rozkładany stół na ponad 20 osób, oświetlany spirytusową lampą z koszyczkiem, przywieziona z Poznania przez Stanisława. To przy tym stole rodzina omawia wspólnie mniejsze i większe problemy, dzieli się radościami i smutkami, płyną przy nim wspomnienia, opowiadane są historie z przeszłości, ciągle atrakcyjne.

To właśnie podczas jednej z uroczystości rodzinnych, jak zawsze obchodzonych razem, dziadzia Emanuel zostaje obrany „królem rodziny". Zobowiązanym dożywotnio do wygłaszania podczas kolejnych spotkań „tronowej mowy", ale mającym za to wiele praw, m. in. ... wysyłania każdego po piwo.

A kiedy dziadzi zabrakło, „tron" po nim objął najstarszy zięć, Stanisław Duda. Nauczyciel, a więc wyjątek wśród całej gromady leśników (czterech braci dziadzi Bogdolla, jego syna i dwóch zięciów). To od niego rozpoczęła się w rodzinie...

„LINIA NAUCZYCIELSKA"

To, że wszyscy troje, Elżbieta, Eugeniusz i Bożena - urodzona już w Dobrzanach w 1946 roku - zostali nauczycielami, można by nazwać „przypadkiem pozornym". Ela i Bożena skończyły ogólniak, Eugeniusz - technikum. A potem, jakie by to nie były studia, z każdego z nich wychodzi w końcu nauczyciel: Elżbieta - geograf, jak ojciec, Eugeniusz - fizyk, Bożena - polonistka.

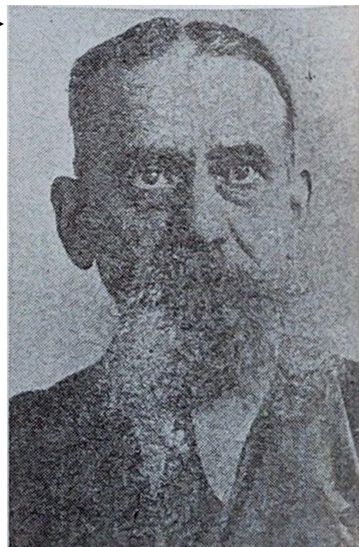
Eugeniusz: Pracowałem razem z tatą w szkole około 10 lat. Przez jakiś czas zresztą pracowały z nami też i Elżbieta, i Bożena. Tato się do nas nie wtrącał. Ale jeśli tylko w domu była jakaś uroczystość, mogłem być pewien, że na drugi dzień pojawi się u mnie ńa hospitacji.

Rod opiekę Stanisławą Dudy trafiali też nauczyciele, którzy przyjeżdżali i do Dobrzan, i do okolicznych wsi.

Jeden z nich, Jan Stykowski: Jako najstarszy i najbardziej doświadczony nauczyciel na tym



Dziadzio Bogdoll. Broda nie jest jeszcze tak wielka i tak siwa jak w Dobrzanach ▶



◀ *„To jest Dudal" - czyli Tomek z dziadkiem Stachem, swoim pierwszym nauczycielem*

„Lecimy CIPS-em”

Tak powiedział trener wędkarskiej kadry narodowej juniorów. Oznaczało to ni mniej ni więcej, tylko akt łaski dla rybek, które po złowieniu czekały spokojnie na zważenie, pływając w koszu zanurzonym w wodzie, CIPS natomiast jest skrótem oznaczającym nazwę Międzynarodowej Konfederacji Związków Wędkarskich. To właśnie według reguł ustanowionych przez tę organizację postępowano ze złowionymi rybami.

Ważono je jedynie, a następnie wędrowały z powrotem do wody. Wszystko to działo się nad Kanałem tuczańskim w Giżycku, gdzie od 4 do 6 lipca br. odbywały się zawody spławikowe i rzutowe o Młodzieżowy Puchar Przyjaźni. Na starcie stanęły reprezentacje juniorów z Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Węgier i Polski.

Zawody były ukoronowaniem przeszło tygodniowego obozu zorganizowanego w Giżycku przez Polski Związek Wędkarski. Podczas tego zgrupowania młodzi sportowi wędkarze zawzięcie trenowali i uczestniczyli w zajęciach teoretycznych. Znalazło się jednak także trochę czasu na wspólną wycieczkę, a nawet na dyskotekę.

Przyglądając się zawodom i rozmawiając z ich uczestnikami, przekonałem się, że wędkarstwo rzeczywiście może być sportem. Zobaczyłem, że i tu istnieje cała strategia i taktyka współzawodnictwa podczas nęcenia i łapania ryb. Są też oczywiście i tajemnice, najczęściej dotyczące składu tzw. zanęty. Emocje, które wywołują dążenie do zwycięstwa, także są ogromne. Nie ma więc tu nic z relaksującego wyczekiwania na „taaaaką rybę”, które znają i cenią sobie niedzielni wędkarze.

Po trzydniowych zmaganiach okazało się, że:

— W zawodach spławikowych spośród drużyn chłopięcych 1 miejsce zdobyła drużyna NRD przed Polską i Węgrami: wśród drużyn dziewczęcych najlepsze były Polki, drugie miejsce zajęły Niemki, a trzecie Węgierki. W klasyfikacji indywidualnej wśród chłopców najlepszy był Krzysztof Nowaczyk (Polska), drugi — Mike Falbe (NRD), a trzeci Ladislaw Konopasek (CSRS). Wśród dziewcząt najlepiej powiodło się Verenie Vorscheck pochodzącej z małej wioski w okręgu Anclam koło Neubrandenburga, na drugim miejscu sklasyfikowano Beate Becker, też z NRD, trzecia była Noemi Rimer z Węgier.

— W zawodach rzutowych, które są typową konkurencją sportową i z łowieniem ryb nie mają prawie nic wspólnego, wygrali bezapelacyjnie Czechosłowacy - tak w konkurencji dziewcząt jak i chłopców..

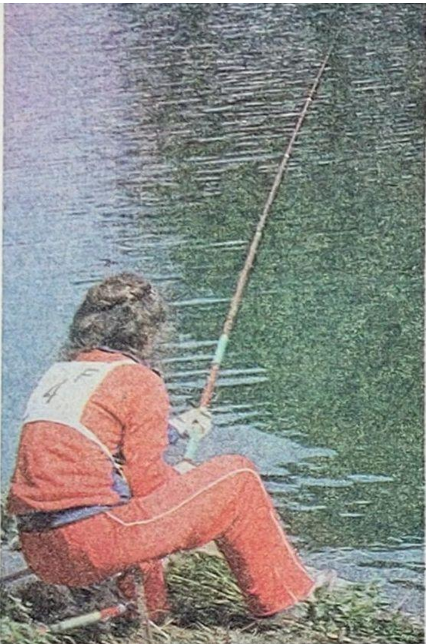
(mjm)

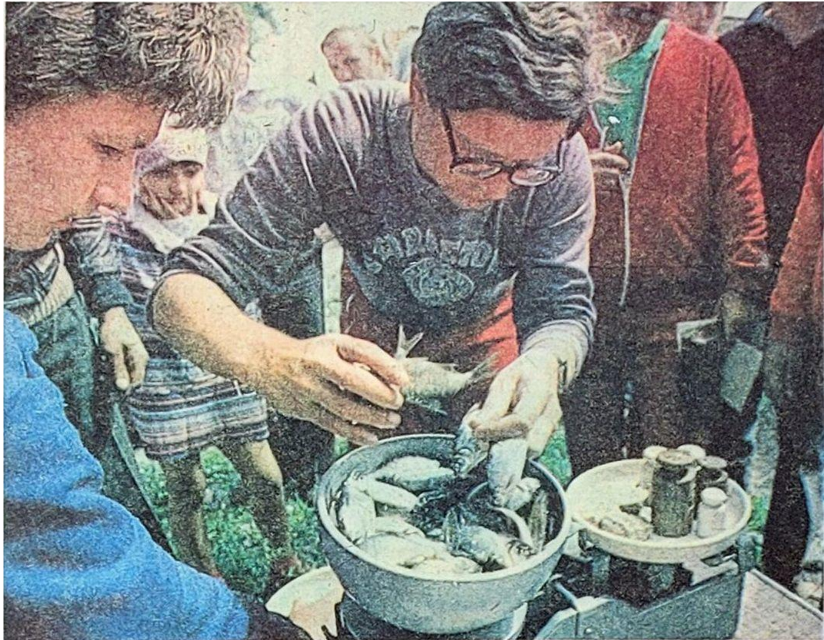






Fotoreportaż Jacka Łopuszyńskiego





DZIADKA EMANUELA



Dziś babcia Aurelia nie jest sama

terenie, by, Staszek przewodniczącym Ogniska ZNP, przekazującym nam swoje pedagogiczne umiejętności. Zawsze znalazło się u niego poradę. A w ogóle w domu Dudów - będącym wzorem umiłowania polskości, nauczycielskości, więzi rodzinnej - otwarte były i serca, i spiżarnia. Ba, to właśnie Dudowie urządzili moje wesele,, to jedna z sióstr Aurelii odbierała moje pierwsze dziecko. Czyż może więc dziwić; że traktowaliśmy Staszka jak ojca? Że po wielu latach nawet z dalekiej Warszawy ciągnęło się do Dobrzan?!

Elżbieta: Aż przyszedł 70 rok. Zawał serca. I emerytura. Ale pracy społecznej ojciec nigdy nie .zarzucił: był radnym i w miejskiej i w powiatowej Radzie Narodowej, działaczem ZNP, do końca życia przewodniczącym Rady Nadzorczej GS. Szkoła zaś ciągle błagała go o przyjmowanie zastępstw. Nawet całorocznych. I w ten sposób ostatni rok swego życia, do czerwca ubiegłego roku, przepracował jako nauczyciel.

KONTYNUACJA

Teresa Duda, żona Eugeniusza (nauczycielka!): Nasza rodzina stanowi ciąg dalszy rodzin naszych ojców. Gościnność, atmosfera rodzinności. Na przykład wspólne kolacje: nie rozpoczynamy ich, dopóki wszyscy - moja mama, my z mężem, dzieci - nie znajdą się przy stole. A podczas nich omawianie wszystkich spraw dnia, opowieści o dawnych i bliższych czasach. Największą karą dla naszych dzieci jest decyzja: „nie będziesz przy kolacji”.

Na okrągłym stole w przeszklonym pokoju Tomek i Kasia rozkładają swoje skarby: albumy z rodzinnymi zdjęciami, książeczki - dzieła dziadzi. Na pierwszej stronie książki, „wydanej” w Dobrzanach w kwietniu 1977 roku, polski orzeł i wiersz „Kto ty jesteś? Polak mały.” A dalej rysunki dziadzi, przepisane przez niego przedwojenne i powojenne najcenniejsze wierszyki dla dzieci, a na ostatnich kartkach modele samochodów dla ukochanego wnuczka, o którym dziadek lubił mawiać „to jest Duda!”. Książeczka druga: tekst „Rzepki” Tuwima i dziadkowe ilustracje. I jeszcze trzy wydania „Elementarza Dudów”. Dzięki nim pięcioletni zaledwie Tomek, a następnie Kasia umieli już czytać.

POWRÓT DO DOBRZAN

Okrągły stół zastawiony słodkościami, w kryształowych kieliszkach mieni się wino domowej roboty. Dziś babcia Aurelia nie jest sama: Elżbieta przyjechała z Bydgoszczy, Eugeniusz z żoną i dziećmi ze Stargardu, Bożena z mężem i synem ze Szczecina. Nie jest to sytuacja wyjątkowa. Nie ma tygodnia, żeby nie przyjechali do matki. Bo tu, w Dobrzanach, ciągle jest jeszcze dla nich dom. I w dalszym ciągu wszystko musi być w nim wspólnie konsultowane, tak jak to leży w rodzinnych tradycjach.

Zebrani dziś przy tym stole martwią się, że na co dzień matka jest sama. Ale pani Aurelia nie chce stąd wyjeżdżać, nie chce zostawiać swojego ogródka i grobu męża na sąsiadującym z jej domem cmentarzu. Zresztą niedaleko jest dom ciotki Judyty, jednej z sióstr, która też nie opuściła Dobrzan (w jej wielkiej jadalni spotykali się kiedyś wszyscy na rodzinnych wieczorkach, kiedy to jeszcze żył dziadzia Bogdoll. I jeszcze sporo domów, w których mieszkają przyjaciele, bliscy ludzie.

W Dobrzanach pada dziś deszcz. I na aptekę, i na POM, i na zakłady zabawkarskie, mleczarnię, spółdzielnię „Prefabrykat”, produkującą wyroby żelbetonowe i... na budynek szkoły. Rozległy, wygodny. Bo do starej części dobudowano drugą, nową część. Możemy się domyślić, kto jako organizator kryje się pod określeniem „dobudowano”.

Do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Dobrzanach w roku szkolnym 84/85 uczęszczało 720-uczniów, a uczyło ich 48 nauczycieli.

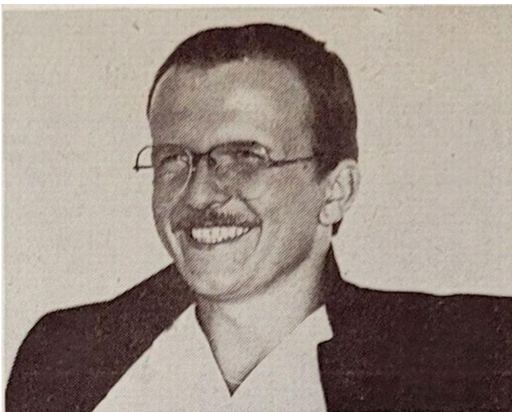
EWA KOSIŃSKA

Fot. **Justyn Opara** oraz z albumu rodziny **Dudów**



Z Ryszardem Sygitowiczem...

NIE TYLKO O GITARZE



- Powinienem Cię przedstawić tak: Ryszard Sygitowicz - kompozytor, aranżer, instrumentalista, wokalista...

- Z tym wokalistą to przesadziłeś, ale śpiewać śpiewałem...

- ...w duecie z Krzyśkiem w nagraniach zrealizowanych pod firmę KRZYSIEK I RYSIEK...

- Ten duet powstał przypadkowo. Pr. III zorganizował konkurs na piosenkę. Mogło ją nagrać tylko dwóch wykonawców, wykorzystując oczywiście technikę wielośladową. Ponieważ zostałem do tego konkursu zaproszony... zaproponowałem okazjonalną współpracę Krzysztofowi Ścierańskiemu. Nagraliśmy dwie piosenki...

- ...z których jedna - „Pro - test song" znalazła się na drugiej pozycji w jurorskim protokole. Przed tym nagraniem nigdy nie śpiewałeś?

- Śpiewałem, ale wolałbym, żebyś o tym nie pisał...

- Dla kogo najchętniej komponujesz, jacy wokaliści Cię inspirują?

- Przede wszystkim Grażyna Łobaszewska. Ma piękną chrypę, śpiewa niby prosto, bez ozdobników, ale z takim „czujem", że dech zapiera. Kiedyś byłem na koncercie Grażyny, śpiewającej z Crashem i... postanowiłem skomponować dla niej przynajmniej jedną piosenkę. Ostatecznie skończyło się na. trzech z tekstami Jacka Cygana, nagranymi niedawno dla Pr. III...

- O Ryszardzie Sygitowiczu gitarzyście zaczęło mówić i pisać kiedy grał w zespole Perfect. Co robiłeś wcześniej i ... dlaczego z Perfectu odszedłeś?

— Grałem w grupach Dwa Plus Jeden, Andrzej i Eliza, Zespołach towarzyszących Halinie Frąckowiak i Maryli Rodowicz. A dlaczego odszedłem z Perfectu? Po jednej z prób Zbyszek Hołdys powiedział, że gramy razem do końca roku, a potem się rozstajemy. Kilka dni później zadzwonił do mnie znajomy pytając, czy w związku z zawieszeniem działalności Perfectu interesuje mnie wyjazd zagraniczny. Odpowiedziałem, że oczywiście pogram ze Zbyszkiem do końca roku i... mogę wyjechać za granicę. Zbyszek zmienił zdanie, zespół nadal działał, ale ...to temat na inną rozmowę.

- Czy lubisz pracę w zespole, czy jest ona w zgodzie z Twoim temperamentem, czy nie przeraża Cię to życie na walizkach...

— Teraz cieszę się, że pracuję sam. Ze współpracy z paroma zespołami wyniosłem doświadczenie i przekonanie, że wdzięczność nie jest cechą ludzi z branży rozrywkowej. Dlatego postanowiłem przestać pracować na innych i zacząć pracować na siebie.

- Zespół Twoich marzeń - kogo byś w nim widział?

- Gdybym wymienił nazwiska wszystkich ulubionych muzyków, to w tym zespole... zabrakło by miejsca... dla mnie. Ale... Steve Gadd, Krzyś Ścierański. Pat Metheny, pianista z jego zespołu Lyle Mays - o... już się robi ciasno...

- Przypomnij, kiedy dokonałeś pierwszych nagrań solowych?

- Dwa lata temu. Zarejestrowałem wtedy cztery utwory, sam...

- Czy w jakiś szczególny sposób przygotowywałeś się do tej sesji nagraniowej?

- Ja przygotowuję się do nagrania przed wejściem do studia, rejestrując w domu na taśmie magnetofonowej wszystkie pomysły. W studiu nie ma na to czasu...

- Czy tworzoną i wykonywaną przez siebie muzykę instrumentalną uważasz za najważniejszą część swojego twórczego dorobku?

- Muzyka instrumentalna jest dla mnie ważna, ale równie ważne jest komponowanie piosenek, potem ich aranżowanie. Każde muzyczne doświadczenie jest kształcące...

— A Twoje aranżacje — to tylko to, co zapisałeś w partyturze?

— Nie, ja w ogóle ostateczną wersję partytury piszę po nagraniu. Do studia wchodzę z pewnymi pomysłami, ale przecież wystarczy, że na jakimś instrumencie gra ten muzyk nie inny i ja chcę wykorzystać jego muzyczną wyobraźnię i możliwości wykonawcze. Właśnie czasem obecność tego, nie innego muzyka decyduje o zmianie pomysłu aranżacyjnego. Dobry muzyk potrafi zainspirować...

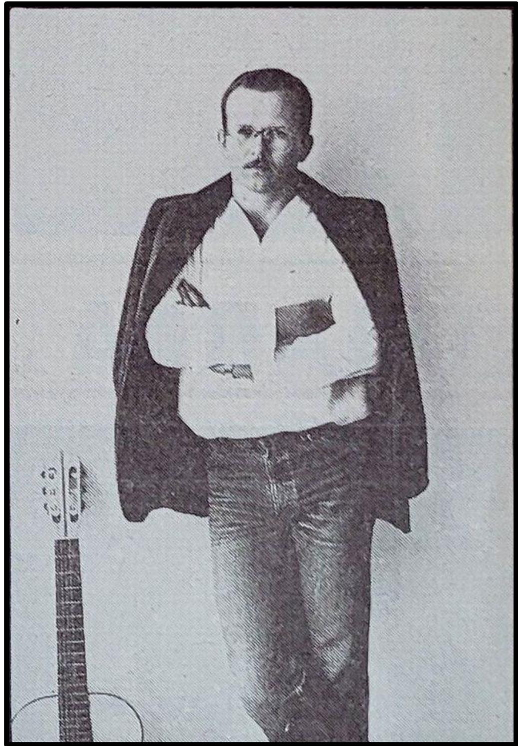
— Choć pracujesz ostatnio ciężko, praktycznie nie wychodzisz ze studia MI, to dajesz się na mówić na prowadzenie warsztatów dla młodych muzyków, pomagasz im w debiutanckich nagraniach...

- Bardzo miło wspominam Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki we Wrocławiu, gdzie spotkałem naprawdę zdolnych instrumentalistów. Pomagałem jak potrafiłem wszystkim ze swojej „klasy", szczególnie zainteresował mnie zespół Mama, któremu służyłem radą przy pierwszych nagraniach...

- Czy zwolennicy dobrej muzyki instrumentalnej mogą liczyć na Twoją płytę długogrającą?

- Powinni — ukaże się prawdopodobnie w listopadzie lub grudniu. Ma tytuł „Bez grawitacji", wyda ją Wifon.

Fot. Adam Pietrzak



TĘ PIOSENKĘ ŚPIEWAMY W TYM TYGODNIU

Kie_dy babcia młodą / Służba niosła kosze
by_ła to na rajdy też cho_ dzi_ ła razem z dziad_ kiem / ca_łe, najróżniejszych wi_ktu_ a_łów by_ to peł_ no
mym. / win. To był re_ tro rajd, te panie
w sukniach białych re_ tro rajd. Wy_kwintne
stro_je panów o ho, ho! Tych dawnych
raj_dów cza_ _a_ _a_ _ar, to był re_ tro
rajd. Te panie w sukniach białych, re_ tro
rajd, wy_kwintne stro_je panów o ho,
ho! Tych dawnych raj_ dów czar.



W sobotę, o godzinie 7.30 w IV programie PR w audycji Rozgłośni Harcerskiej, hm Andrzej Starzec - szef Klubu Piosenki „Stajnia", prowadzi naukę tej piosenki.

W środę, 7.VIII o godzinie 9.00 w programie I TVP, w magazynie harcerzy „Krąg" śpiewają tę piosenkę członkowie Klubu „Stajnia".

RETRO RAJD

Słowa i muzyka:
ANDRZEJ STARZEC

Kiedy babcia młoda była
To na rajdy też chodziła
Razem z dziadkiem mym.
Służba niosła kosze całe
Najróżniejszych wiktuałów
Było pełno win.

Refren: To był retro rajd.
Te panie w sukniach białych
Retro rajd, wykwintne stroje panów
O, ho, ho, dawnych rajdów czar.

Powóz stanął w leśnej głuszy
Na polanę tłumek ruszył
Mile spędzić czas
Wnet szampanów padły strzały
I niektórzy zaśpiewali
Z nimi babcia ma.

Refren: To był retro rajd...



Redaguje
LECH NOWICKI

JAROCIN '85

Organizatorzy Festiwalu Muzyków Rockowych informują, że po przesłuchaniu 297 kaset zdecydowali się zaprosić do Jarocina 45 zespołów. Może wystąpi ich ostatecznie znacznie więcej. Oto bowiem kto zdecyduje się przyjechać do Jarocina w dniach 5-7 sierpnia na własny koszt i ryzyko, może stanąć przed organizatorami i ...rzucić ich na kolana. Jeśli tego dokona - zaproszą!

Oczywiście w Jarocinie wystąpią nie tylko debiutanci, ale także gwiazdy oraz zespoły mające za sobą nagrania radiowe i fonograficzne. Oto ich lista: Aya RL, Daab, Dżem, Izrael, Jaguar, Kat, Madame, Maanam, Made In Poland, Moskwa, Piersi, Prowokacja, Randez Vous, Republika, Siekiera, Tilt, Woo Boo Doo, Voo Vooo. Nie zabraknie Marka Bilińskiego, Irka Dudka, Lecha Janerki, Tadeusza Nalepy i Johna Pottera.

Zapowiadano także udział zespołów zagranicznych, ale w ostatnim biuletynie prasowym ich nazw nie znalazłem, może więc ostatecznie nie wystąpią. Podobno jest jeszcze szansa zdobycia karnetu — przypominam w cenie 800 złotych. Żeby go otrzymać, trzeba zabrać ze sobą fotografię, ale... wcześnie oczywiście zadzwonić do: Jarocińskiego Ośrodka Kultury - Plac Młodych I, 63 - 200 Jarocin - tel. 30-02.

ŁADNIE CZY WIERNIE ?

CIĄG DALSZY ZE STR.4

Bo mając ją, mamy już „pojazd na papierze" i od tej chwili kto zechce, będzie mógł go wykonać w dowolnej liczbie egzemplarzy. Te wykonane w szkole przecież kiedyś się rozlecą (ale - dodaje zaraz inżynier - nie szybciej niż za 400-500 lat!) zaś pracowicie odtworzona i nowocześnie opracowaną dokumentację można zachować na wieczność.

Uczniowie z obu ekip mówią, że w tę pracę włożyli wiele swego wolnego czasu. Wiele prac było wykonywanych pod ich nadzorem w prywatnych warsztatach. Z tych warsztatów pobierali potem rachunki za wykonane usługi (np. lakierowanie itp.), a muzeum je opłacało. Ale- mówią mi na ucho moi młodzi rozmówcy - czasem, chcąc żeby coś było zrobione lepiej czy też szybciej - nieraz trzeba było zapomnieć o rachunkach i dać parę groszy z własnej już kieszeni. Tych okazji było dość, by spora część uczniowskiego kieszonkowego utonęła w motocyklu - zabytku. No, ale czego się nie robi, dla takiego dyplomu?

Więc dopytuję się: czy rzeczywiście takiego znów rewelacyjnego? Czy nie skorzystaliby więcej, robiąc coś nowocześniejszego a nie babrząc się w staroci? Wszakże mamy wiek nowoczesnej, zelektronizowanej już motoryzacji...

Odpowiadają trzeźwo, że do tej najnowocześniejszej i tak nie mogą mieć dostępu przy pracy dyplomowej. Pozostaje więc temat często stereotypowy i banalny - np. robienie jakiejś dydaktycznej gabloty. Praca dla muzeum daje zaś szansę robienia najprawdziwszego i to oryginalnego pojazdu. A, że on nie nowoczesny? Tak się tylko wydaje. Gdy idzie o te akurat dwa motocykle - to są one pod względem rozwiązań technicznych lepsze od niejednego ze współcześnie produkowanych pojazdów niższej klasy. Villiers - słyszę - mógłby być wzorem dla współczesnego, oszczędnego motoroweru, a rozwiązania takie, jak w Moto Guzzi stosują niektóre nowoczesne, znane firmy!

Więc to grzebanie się w pojazdach - staruszkach było dla młodych mechaników ze szkoły na Hożej okazją do zetknięcia... z nowoczesnością, a na pewno z techniczną solidnością. I dlatego może postarali się,by pojazdy odnowić i ładnie, i wiernie!

TOMASZ KŁOSOWSKI

Zakończenie konserwacji Big Bena

W. BRYTANIA (PAP). Po 21 miesiącach remontu zdjęto rusztowanie z ostatniej z czterech tarcz Big-Bena słynnego zegara na wieży przy londyńskim Parlamencie. Prawie 100-metrowa wieża oraz przylegające do niej budynki Parlamentu poddane zostały wielkiemu remontowi. Prace potrwają do 1990 r., a rozpoczęły się w połowie 1981 roku. Big Ben jest właściwie nazwą 13,5-tonowego dzwonu, który wydzwania godziny. Wskazówka minutowa zegara ma 4,2 metra, a godzinowa 2,7 metra.

Grenlandzki śnieg - trucizną

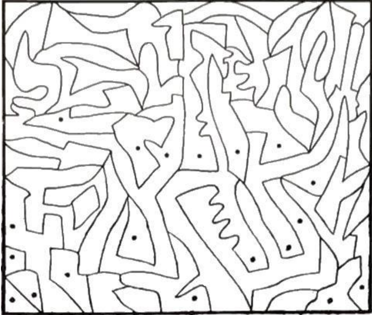
(PAI). Naukowcy ze Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych zainteresowali się czystością grenlandzkiego śniegu. W porównaniu do stanu z przełomu XIX i XX wieku śnieg na Grenlandii zawiera trzykrotnie więcej kwasu siarkowego i dwukrotnie więcej kwasu azotowego. Jedną z przyczyn zanieczyszczenia są częste na Grenlandii wybuchy wulkanów i gejzerów oraz wydobywające się przy tym gazy. Poważny jednak wpływ ma zanieczyszczenie atmosfery przez cywilizację, a zwłaszcza spadające „kwaśne" deszcze. Naukowcy uważają, że spożywanie przez ludzi i zwierzęta wody pochodzącej z grenlandzkiego śniegu jest bardzo niebezpieczne i zakończyć się może nawet śmiercią.



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Każdy więc także powinien znaleźć przedmiot, o którym mówi nasz znajomy stary, mądry kruk. Myślę też, że chętnie rozwiążecie tajemnicze dzielenia, zadanko małe, ale dostarczające sporo matematycznych emocji. Do zobaczenia za tydzień!

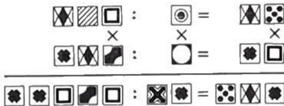
BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

TEATR CIENI ABRAKADABRY



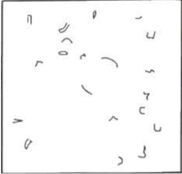
Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obrazwizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj tę zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

TAJEMNICZE DZIAŁANIA



W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek, to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy, zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym, jak i pionowym. Do dzieła!

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:



20 SZCZEGÓŁÓW: rozwiązanie na rysunku. WSTAW LICZBĘ: ta liczba to 78; powstaje - jak w rzędzie górnym —z dodania liczb skrajnych i pomnożenia sumy przez trzy.

ZADANIE PREMIOWANE NR 537

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wplsz je poziomo i pionowo do diagramu. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-661 Warszawa, „Zadanie premiowano nr 537".

Prawidłowo rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

A) nad okiem - strój lokaja lub państwo afrykańskie, B) gatunek kawy brazylijskie] (lub... de Janeiro) - skupisko drzew, C) jezioro w USA i Kanadzie, w grupie Wielkich Jezior - największa z małp człekokształtnych, D) wymiar, format - żądli, E) gnat - kierownica statku, F) osoba przybyła do kogoś w odwiedziny — zasłona okienna, G) miara czegoś — tucznik; H) dziupla w drzewie z rojem pszczół - sprzeczka, zatarg, I) nieregularne linie w kształcie litery s - najczęściej zwiedzana część Warszawy, J) kwiat nilowy - wejście do czołgu, K) tyłżycki lub gouda - przepływa przez Sielce, L) kłopot — składnik powietrza.

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L
A					■							
B		■				■				■	■	
C					■						■	
D									■			
E	■		■					■				
F		■					■					
G						■					■	
H					■					■		■
I				■								
J		■						■				
K		■	■				■				■	
L								■				

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 531 z 75 numeru „Świata Młodych" z 1985-06-22

Prawda i odwaga to dwa bliźniaki.

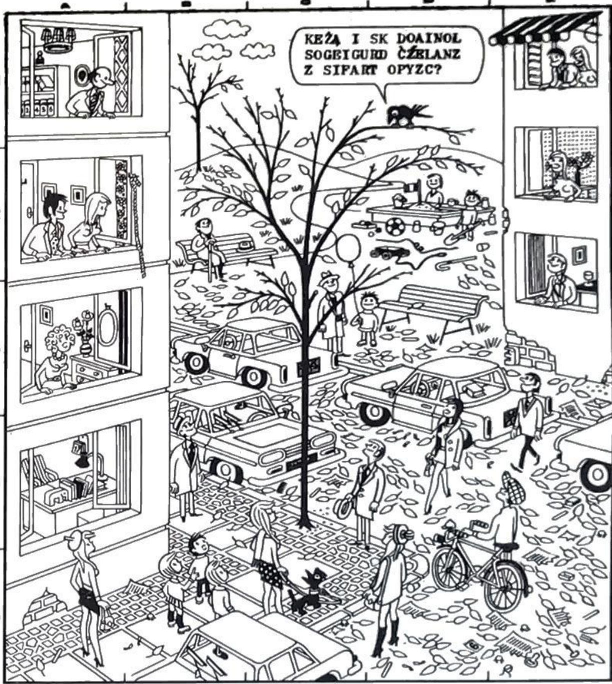
Poziomo: prawnuk, wokanda, unieruchomienie, kramik, pepegi, dobytek, atak, ospa, dawanie, cęgi, blat, mięczak, Łaźnie, nadzór, przeszczepienie, kokarda, Barbara. Pionowo: pluskwa, anilana, Norwid, kicz, włos, kwitek, nonsens, Adelina, kopanie, wybawca, pelikan, chłopak, goździk, Lozanna, torpeda, mikser, kawior, ucha, herb.

Nagrody wylosowali:

Robert Dziuban - Sanok, Marzena Gębczyk - Radom, Anna Gwoździkowska - Lidzbark Warmiński, Katarzyna Kościńska - Brzozów, Marzena Kuczyńska - Skierniewice, Barbara Kujawa - Szczecin, Tadeusz Kukla - Skoczów, Andrzej Kwaśniak - Mysłowice, Aneta Włodarska - Poznań, Dorota Wójcik - Końskie.

ZAGADKA STAREGO KRUKA

Nasz znajomy - stary kruk, mówi szyfrem, jakiego przedmiotu masz poszukać na tym obrazku. Jeśli szyfr złamiesz, znalezienie przedmiotu jest już fraszką. Zaznacz znalezisko metodą szachową i porównaj z odpowiedzią za tydzień.



ZADANIE BŁYSKAWICA

Mamy 9 kg soli i dwuszalkową wagę oraz dwa odważniki - 50 g i 200 g. Jak odważyć 2 kg soli, wykonując tylko trzy ważenia?

- Ale ja uratowałem tego człowieka. To był przypadek, a jednak go uratowałem. I coś się wtedy zaczęło zmieniać. Wierzysz?

Ojciec szepnął samymi wargami:

- Tak.

- Potem spotkałem jego i on mnie przycisnął. Obiecał pieniądze.

Tapert umilkł.

- Nie powiedziałem mu nic. Sam się dogrzebał. Gnida. Opowiedział, co wie, wtedy przyznałem, że w więzieniu opowiedziałeś mi... wiesz co. Ale dziś, kiedy tu szliśmy, przysięgłem sobie, że jeśli mnie zdradzisz, i tak nie powiem o tobie złego słowa. Wierzysz?

Zerknął na Achremowicza.

- Gdybym się zorientował, co on chce zrobić... Może bym zdążył.

- Ale nie zdążyłeś.

- Nie - przyznał. - Parę słów wykrzyczanych z okna, i juz po ptakach - dodał smutno, a potem pochylił się i podniósł głowę Achremowicza: - Posłuchaj. Jeśli piśniesz jeszcze jedno słowo o Pohożym, jakiekolwiek słowo, to cię znajdę. A wierz mi, że umiem znajdować i wiem, po co szukam. Rozumiesz?

Wyprostował się.

- Po co puściłeś tę bujdę? - spytał ojca smutnym głosem, który nie był ani chłodny, ani wściekły. - Po co to wszystko o morzu?

- Tak wyszło - ojciec znów zwrócił się do niego i leciutko podniósł głos: - Marzyłem.

Tapert kiwnął głową. Patrzyli na siebie i wiedziałam, że się żegnają. Tapert jeszcze przeprasza ojca, a ojciec mu wybacza. I chcieli się nawzajem zapamiętać.. Nie mieli się już nigdy zobaczyć. Potem podali sobie ręce. Tapert został jeszcze, ale pożegnali się właśnie w tej chwili.

Za oknem przemawiał urzędnik. Achremowicz zaczął się powoli podnosić. Wróciłam do okna. Ojciec miał rację. Tapert nie zdążył zareagować i było już za późno. Urzędnik kończył wyjaśnienia.

- Co do obywatela Pohożego, to jego sprawą jest zawód i miejsce poprzedniej pracy. Wszystko jest w papierach, a w papierach panuje, hm, idealny porządek.

Ostrożnie obejrzał się na porucznika.

- Powstały pewne podejrzenia, hm, szczęśliwie obecnie wyjaśnione - dodał. - A raju, hm, nie ma. Skończyłem

Ludzie milczeli. Milicjant i urzędnik zeszli ze stopnia koło drzwi i ruszyli do samochodu.

- A jak z tym kryminalistą? - krzyknął Gust. - I był kapitanem czy nie?

Urzędnik machnął ręką pospiesznie, w ślad za milicjantem, wsiadł do samochodu, który natychmiast ruszył.

Ludzie nie rozpraszali się jeszcze. Patrzyli to w okno, to na parkan ogrodu. Powoli przetrawiali, co usłyszeli.

- Koniec - oświadczył ojciec, ale nagle gromada poruszyła się i wystąpił z niej Szczepan Szczepan. Przez chwilę patrzył prosto w moje oczy, potem nagle zamachnął się i spory kamyk wyleciał z jego ręki. Ledwo zdążyłam się uchylić.

- Oszustka - powiedział spokojnie Szczepan Szczepan i zniknął między ludźmi. Kapral Mazanowski pospiesznie ruszył za nim. Wreszcie miał jasne zadanie.

- Koniec - powtórzył Ojciec ze znużeniem. Zwrócił się do Achremowicza i położył rękę na jego ramieniu. - Potrzebne ci to było? Ogrodu nie dostaniesz, a mnie może zrujnowałeś życie.

Achremowicz milczał.

Ludzie za oknem stali niepewnie, niby zaczarowani, nie spoglądając po sobie, unikając już teraz wzrokiem i okna, i ogrodu. Nagle niespokojnie i coraz szybciej zaczęli się cofać, a ja usłyszałam głos mojej mamy. Najpierw był cichy, lecz wznosił się coraz wyżej i wyżej, aż dały się rozpoznać słowa. Zrozumiałam je w tym momencie, gdy zobaczyłam mamę, gromada oczyściła już ulicę przed domem.

Mama szła spokojnie i miała dwadzieścia siedem lat, a może osiemnaście , i stąpała w białych pantofelkach na wysokich obcasach. Miała na sobie białą, ślubną suknię, a na głowie, na rozpuszczonych włosach, również toczek z uniesioną i powiewającą woalką. Mama szła spokojnie i przemawiała do ludzi:

— Co wy wiecie? Co wy wiecie o śnieżnych? Co wy wiecie o śnieżnych wyspach tropikalnych?

Wyskoczyłam z domu i zaczęłam iść obok niej, chwyciłam jej rękę i zawtórowałam mamie:

- O śnieżnych wyspach tropikalnych? O śnieżnych wyspach tropikalnych.

Ulica przed nami była już pusta, tylko leciutki obłok kurzu pozostawał za zmykającymi ludźmi. Widziałam jeszcze biedne plecy sadzącego w panice Szczepana Szczepana i kaprala, o krok za nim.

Cdn.

32 ODCINEK

Tytus, Romek i A'Tomek

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA



dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 3 i 4 sierpnia

3 VIII 1924 r. - zmarł na atak serca w Bishopsbourne (Wielka Brytania) Józef Teodor Konrad Korzeniowski, światowej sławy pisarz - marynista, piszący w języku angielskim pod pseudonimem Joseph Conrad. Urodzony 3 XII 1857 r. w Berdyczowie, jako małe dziecko wywieziony został wraz z zesłanymi za ruch niepodległościowy rodzicami w głąb carskiej Rosji. W 1868 roku wrócił do Polski z ciężko chorym ojcem (matka umarła na zesłaniu). W 1874 roku wyjechał do Francji i rozpoczął pracę jako marynarz, W 1878 r. przyszedł do angielskiej marynarki handlowej. W 1886 r. otrzymał dyplom kapitański i brytyjskie obywatelstwo. Pływał na statkach żaglowych. Przez rok dowodził barkiem „Otego". W Polsce bywał kilkakrotnie (nie będąc już rosyjskim poddanym). Parokrotnie zabierał publicznie głos w sprawach polskich. Napisał i ogłosił obszerny szkic pt. „Zbrodnia zaborów". Wydal 13 powieści, 28 nowel, 3 tomy szkiców i wspomnień.

4 VIII 1944 r. - poległ w Powstaniu Warszawskim, na terenie Pałacu Blanka, Krzysztof Kamil Baczyński - młodziutki poeta, nazwany przez historyka literatury polskiej - Kazimierza Wykę Juliuszem Słowackim literatury polskiej XX wieku. Krzysztof Kamil Baczyński urodził się 22 I 1921 roku w Warszawie. Maturę zdał w 1939 roku. Pierwszy wiersz napisał, kiedy miał 15 lat. W czerwcu 1943 r. przyjęty został do Harcerskich Oddziałów Szturmowych i otrzymał przydział do batalionu „Zośka". Miesiąc przed wybuchem powstania na własną prośbę przeniesiony został do batalionu „Parasol", w którym objął funkcję z-cy dowódcy plutonu.

Cytat na dziś i na jutro

...Bo przecież trzeba czas przemienić, a tutaj ciemna we mnie siła, i trzeba blaskiem kazać ziemi, by z sercem razem jak krew biła... **(9 III 1944 r.)**

Krzysztof Kamil Baczyński
„Utwory Wybrane"

UŚMIECH NUMERU

NA ROZPRAWIE sędzia zwraca się do sali:
— Proszę o spokój! Kto się nie będzie cicho zachowywał, tego każę wyprowadzić na ulicę!
— Bum, bum, hurra, olé! — drze się oskarżony.

•

CAŁA RODZINA Mądralów wybrała się na lody do kawiarni. Najmłodsza Mądralówna uwinęła się ze swoją porcją dość szybko, ale zupełnie się nie może uporać z pochwyceniem dwóch wiśni, którymi lody były przybrane. Jej starszy brat pokazuje jej. Jak to się robi.
— Też mi sztuka! — mruczy mała. — Kiedy już je tak porządnie zmęczyłam.

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 93 (4023)
Wychodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

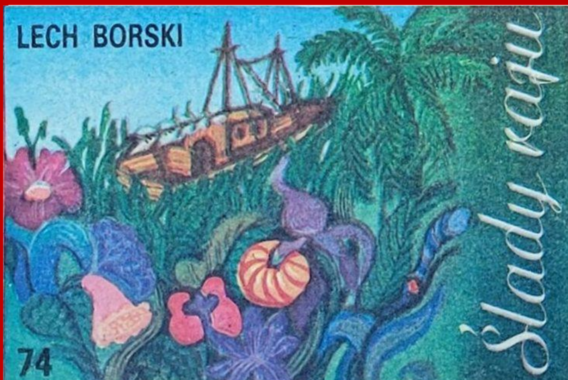
TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne:
Wiesława Chmielewska
Korekta:
Irena Ochrymowicz
Zakłady Graficzne
Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 2752/G. N-22
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY





Zdecydowanie podniósł się, obciągnął marynarkę, odchrząknął i lekko skłoniwszy głowę wyszedł przed dom. Za nim poszedł porucznik. Reszta stłoczyła się przy stole.

- Ludzie! - krzyknął urzędnik. Stał na stopniu i nieco górował nad gromadą. - Obywatele!

W tłumku, liczącym ze trzydzieści osób, głównie kobiet, choć naliczyłam i paru mężczyzn, z których znałam tylko Gusta i Dobriana, panowała i tak cisza, ale teraz uwaga zebranych zaczęła odrywać się od ogrodu i zwracać ku urzędnikowi. Jakby przyjazd urzędnika i milicjanta, jakby cichy postój służbowego samochodu, co w innych okolicznościach stanowiłoby sensację, były za małym wydarzeniem wobec wydarzenia, jakim stał się ogród.

- Ludzie!

- On powinien być wspólny - zawołał Dobrian, a Gust natychmiast mu zawtórował. Pomruk przeszedł przez gromadę.

- Hm, według prawa nie może - powiedział szybko urzędnik. - Ludwik Pohoży jest legalnym i jedynym właścicielem, hm, raju, to jest poprawił się pospiesznie — nieruchomości.

- Ma być wspólny - powtórzył Gust o ton wyżej i ostrzej.

- Jeśli będzie trzeba - odezwał się metalicznym głosem milicjant - postawimy tu ochronę. Ten — zrobił wdech i przez chwilę marzyłam, że powie: raj - ten ogród należy do obywatela Pohożego, słyszeliście. I jakiekolwiek zakusy na jego własność zostaną przez nas przerwane, jeśli tylko usłyszymy słowo skargi z jego strony.

- To nie ogród - zawołał Gust. - Niezwyczajny.

- Ludzie! - krzyknął urzędnik i wspiął się na palce, choć dobrze był widoczny. — Oświadczam wam z całą mocą, że raju nie ma.

Achremowicz, który przyciskał mnie do framugi zesztywniał nagle, a potem jakby podskoczył. Nie podskoczył, ale tak to odczułam. Wychylił się przez okno i wściekłym głosem, który powinien należeć do Taperta, krzyknął:

- I nie ma kapitanów żeglugi wielkiej. Są kryminaliści, którzy...

Tapert chwycił go za ramię i odrzucił od okna. Achremowicz potoczył się do tyłu, uderzył o piec i gramolił ciężko.

- Zapłacisz... - wychrypiał. — Złożę skargę.

Tapert przyskoczył do niego i wbił mu pięść w brzuch.

Achremowicz zwinął się i byłby upadł, gdyby go ojciec nie podtrzymał i nie posadził na krześle.

Tapert wydyszał:

- Od dawna o tym marzyłem. Od pierwszej rozmowy z tym typem. — O czym ty mówisz? - ojciec zwrócił się do Taperta z dziwnym uśmiechem - Czy coś się stało? Cały czas tu przecież stałem i widziałem, że on się potknął.

Znieruchomieli naprzeciw siebie, nad dyszącym ciężko Achremowiczem.

- Nie chciałem tego wszystkiego - powiedział nagle Tapert. - Kiedy przyjechałem, nie wiedziałem o twojej legendzie. Marynarskiej. Przyjechałem cię odwiedzić. Ale dowiedziałem się od razu — wzruszył ramionami - i postanowiłem zarobić. Na tobie. Wiesz, ja miewam pomysły.

- Wiem. Nawet furtę wykorzystałeś. Zapomniałem, że tam opowiedziałem ci o furcie.

- Wyrzuciłeś mnie stąd i byłem wściekły. Wróciłem.

- Tak.

Dokończenie na str. 7